

Piłkarski poker. Tajemnice gminnej spółki sportowej

Utworzona przez burmistrza Marka Długozimę sportowa spółka GKS Polonia Trzebnica generuje milionowe straty. Jakby tego było mało, jej wyniki sportowe są katastrofalne, a drużyna seniorów spadła do okręgówki. Za to prezesi, trenerzy i niektórzy zawodnicy zainkasowali sowite wynagrodzenia wypłacane z naszych podatków.

GKS Polonia Trzebnica sp. z o.o. to gminna spółka, którą do życia powołali w 2018 roku radni burmistrza Marka Długozimy. Zrobili to na wniosek burmistrza. Spółka co do zasady powinna przynosić zysk, ale w tym wypadku firma generuje same straty. A to dzieje się nawet mimo tego, że rodzice płacą wcale niemałe kwoty za treningi swoich dzieci. A ponieważ już od dawna słychać, że w spółce dzieje się źle, to radny Mirosław Marzec postanowił sprawdzić, na co idą publiczne pieniądze.

Studnia bez dna

- Tym już dawno powinna zająć się Komisja Rewizyjna, ale jak wiemy radni burmistrza mają w niej większość, więc nie ma co liczyć, że przeprowadzą kontrolę, bo jakby to zrobili, to by im się włos na głowie zjeżył i nie wiedzieliby co z tym "gorącym kartoflem" zrobić - powiedział nam radny, który sam wysłał do spółki kilka pytań.

Ciekawostką jest to, że ówczesny prezes spółki Andrzej Traczyk nim udzielił odpowiedzi i udostępnił dokumenty, kręcił i kluczył, ale radny konsekwentnie żądał dostępu do publicznych danych. Wreszcie, po wielu miesiącach, je uzyskał. To co się z nich wyłania, to ogromne wypłaty dla trenerów, zawodników oraz prezesa. Sowiecie opłacany jest też prawnik spółki. Co ważne, spółka co roku generuje gigantyczne straty, a gmina z budżetu zasypuje dziurę finansową w formie tak zwanego dokapitalizowania. Łącznie, tylko od połowy 2019 roku do końca roku 2022, a więc w ciągu 3,5 lat, z naszych pieniędzy **wpompowano w nią około 3,5 miliona złotych!** Nasza redakcja zapoznała się z dokumentami.

Pomysł burmistrza i... klapa

Aby lepiej zrozumieć, na czym polegał pomysł burmistrza i dlaczego spółka generuje straty, a gmina musi rokrocznie dopłacać do jej działalności musimy cofnąć się o kilka lat.

Jeszcze w 2018 i na początku 2019 roku seniorska drużyna piłki nożnej była własnością stowarzyszenia sportowego TSSR Polonia Trzebnica. Gmina rocznie dotowała stowarzyszenie kwotą od 300 do 400 tys. zł. Oprócz tego drużyna korzystała z obiektów, które nawet formalnie nie są własnością gminy, bo zostały przez burmistrza sprzedane bankowi, który teraz je samorządowi leasinguje. I to tak naprawdę wszystkie

koszty gminne były wydatkowane wówczas na ten klub. Stowarzyszenie musiało znaleźć sponsorów i rozliczyć się z zawodnikami czy trenerami. Co ważne, prezes sprawował funkcję społecznie. Rodzice płacili za to za zajęcia z dziećmi, ale sposób rozliczeń był dość dziwny i do dzisiaj nie wiadomo, czy legalny. Drużyna seniorska grała jednak w IV lidze i miała aspiracje na awans do III ligi.

Wszystko zaczęło się walić, gdy grupa rodziców zorientowała się, że coś jest nie tak. Otóż z założenia dotacja gminna powinna iść na kształcenie dzieci i młodzieży, a tymczasem w sposób mało przejrzysty finansowano drużynę seniorów. Rodzicom nie podobało się też samo kształcenie dzieci. Niezadowoleni byli także trenerzy.

To wszystko spowodowało, że w Trzebnicy rodzice postanowili powołać oddolnie drugie stowarzyszenie zajmujące się szkoleniem piłkarskim młodzieży, czyli Akademię Piłki Nożnej Talent. Z Polonii odeszło część trenerów i działaczy, ale przede wszystkim rodzice i ich dzieci. Co ważne, nowe stowarzyszenie było takim samym prywatnym podmiotem jak TSSR Polonia Trzebnica. Działacze chcieli więc korzystać z boisk "gminnych" na tych samych zasadach. To nie spodobało się burmistrzowi Markowi Długozimie, który mówi, że Polonia to stowarzyszenie gminne, a APN to prywatna inicjatywa. To była oczywiście nieprawda. Oba stowarzyszenia, jak wspomnieliśmy, były dokładnie tymi samymi podmiotami pod względem formalno-prawnym. A ponieważ gmina i jej objekty to dobro wspólne, więc burmistrz powinien traktować je jednakowo.

Tak się jednak nie stało. APN od początku nie mógł korzystać ze stadionu, a gdy chciał poznać umowy z Polonią, to dyrekcja ówczesnego GCKiS robiła wszystko, by ich nie udostępnić. Dyrektorka kręciła, ukrywała, a nawet mogło dojść do fałszowania decyzji administracyjnych. Dzisiaj sądy prawomocnie uznały winę byłej dyrektorki i skazały ją na karę grzywny, a z tego co wiemy, to w prokuraturze toczą się kolejne postępowania.

Burmistrz chce mieć spółkę

Pod koniec 2018 roku, tuż przed wygaśnięciem mandatów starej rady, w której burmistrz miał absolutną większość, podjęto uchwałę o utworzeniu spółki sportowej. Ostatecznie powołano ją w marcu 2019 roku. Gmina objęła w niej prawie 100 procent udziałów. Prawie, bo kilka udziałów objęło stowarzyszenie TSSR. Dzisiaj gmina jest już 100 procentowym udziałowcem. Spółka na preferencyjnych zasadach korzysta z obiektów sportowych, a stadion ma praktycznie na wyłączność. Burmistrz Marek Długozima opowiadał o nowym otwarciu i zapewniał, że GKS Polonia Trzebnica to jego "cudowne dziecko". Zachęcał też rodziców do zapisywania dzieci na zajęcia. Obiecywał doskonałą bazę. Kupowano także dzieciom stroje. Rodzice musieli jednak też płacić za zajęcia. Dodajmy że, w spółce jest oczywiście prezes, który nie piastuje już funkcji społecznie, ale dostaje pensję i to jak się okazuje całkiem sporą. Prezesem został wówczas Andrzej Traczyk, były działacz związany ze Śląskiem Wrocław.

Były wiceprezes prywatnego stowarzyszenia TSSR, czyli **Przemysław Migdał** został zatrudniony w gminie, a oprócz tego został prokurentem nowej spółki. Teraz okazało się, że również pobiera sówite wynagrodzenie. Przez ostatnie lata burmistrz dwoił się i troił, by reklamować spółkę. Pisał o niej na swoim FB, w Panoramie i na stronie gminy. Tworzono nowe sekcje, w tym piłkę ręczną. Co ciekawe, funkcję trenera otrzymał **Sławomir Błazewski**, były burmistrz Obornik Śl., a obecnie radny powiatowy. Co

miesiąc **inkasował 2000 zł**. Zastąpił tym, że w poprzedniej kadencji zdradził i przeszedł do obozu PiS i radnych burmistrza. Być może posada trenera miała związek z tamtymi wydarzeniami...

Drenowanie kasy?

W spółce od dawna działa się źle. Fatalnie zarządzana generowała coraz większe straty. Piłkarzom płacono, ale chyba uznaniowo, bo kwoty były bardzo różne. Nieoficjalnie wiemy, że dochodziło do różnych tarć. W styczniu niespodziewanie ogłoszono, że sekcja piłki ręcznej, w którą wpompowano dziesiątki tysięcy złotych, przestaje istnieć. Miały pozostać tylko drużyny dziecięce.

Kwestią czasu było to, że sypać zacznie się też pierwsza drużyna piłki nożnej. Zresztą w rozgrywkach prezentowała się fatalnie, a trenerzy zmieniali się bardzo często. Kulminacja nastąpiła w 2023 roku.

Najpierw poinformowano, że funkcję trenera stracił **Sławomir Kołodziej**, który w spółce grał różne role. W kwietniu obwieszczono, że nowym trenerem Polonii został **Waldemar Tęśiorowski**, były piłkarz Śląska Wrocław. Dzisiaj wiadomo, że zawarto z nim kontrakt na 3 miesiące. Miał dostawać **co miesiąc 2200 zł plus premie za zwycięstwa**, a że było ich niewiele, otrzymał dodatkowo 600 zł.

Drużyna spisywała się na tyle fatalnie, że wkrótce okazało się, że zaliczyła spadek do okręgówki. W lipcu nowym trenerem został **Paweł Tronina**. Ile zarabia?

Okazuje się, że dużo więcej niż Tęśiorowski. Dotarliśmy do jego umowy. Zawarto ją na okres od 1 sierpnia tego roku, do końca czerwca 2024 roku. Tronina **ma otrzymać 35.200 zł netto**. W umowie kwotę rozbito na miesiące i wyszło **po 3200 zł netto miesięcznie**. Ale to nie koniec, spółka ma pokryć mu jeszcze koszty dojazdów na treningi i mecze oraz koszty sprzętu. Ma też wypłacić premię. Jaką? Tego w umowie nie napisano.

Prawdziwą zagadką są jednak pensje zawodników. Dotarliśmy do umów. Przemysław Migdał udostępnił umowy, ale z zamazanymi nazwiskami piłkarzy. Jest to dziwne, bo umowy za poprzednie lata spółka udostępniła i nazwisk nie zamazała. Nam udało się jednak rozszyfrować, kto kryje się pod flamastrem. Nazwisk nie będziemy podawać, zaprezentujemy jednak kwoty jakie dostają piłkarze. Dlaczego? Bo po pierwsze są skrajnie różne, a po drugie wydaje się, że wypłaca się je uznaniowo.

I tak, jeden z piłkarzy co miesiąc otrzymuje **1900 zł netto**. Dodatkowo może dostać też nagrodę za wygranie lub zremisowanie meczu, o jej wysokości decyduje zarząd klubu, czyli prezes.

Inna umowa, która ma niemal identyczne zapisy opiewa na kwotę... **1700 zł netto**. Tu również są zapisy o dodatkowych nagrodach za zwycięstwa i remisy.

Docieramy do kolejnej umowy. To spora niespodzianka, bo obowiązki i zapisy są niemal identyczne jak w dwóch poprzednich, ale ten zawodnik otrzymuje **tylko 500 zł netto co miesiąc**.

Kto decydował o kwotach? Prezes? Raczej nie, bo wszystkie wspomniane umowy zostały podpisane 1 sierpnia tego roku, a Andrzej Traczyk przestał być prezesem z

końcem czerwca. Okazuje się, że umowy podpisał Przemysław Migdał. Czy konsultował wysokość stawek z burmistrzem Markiem Długozimą, czy może sam decydował, który zawodnik ile ma dostać?

Przypomnijmy, GKS Polonia Trzebnica to spółka gminna, a więc zasady wynagradzania powinny być przejrzyste i jasne dla wszystkich, bo chodzi o publiczne pieniądze.

Za co płacą?

To nie koniec dziwnych umów. Spółka, która przynosi straty, ogromne sumy wydaje na... prawników. Dotarliśmy do faktury z 7 grudnia 2022 roku. Za doradztwo prawne Agnieszce Witaszczyk - Woda z Kryniczna spółka zapłaciła, bagatela, **3.997,50 zł!** Za co? Co takiego zrobiła dla spółki? Z faktury tego nie widać, ale widzimy, że **umowę zawarto 1 listopada 2022**. Data ciekawa, bo to przecież Święto Zmarłych i firmy tego dnia nie pracują. No chyba, że zawarto ją na cmentarzu...

To nie koniec. Spółka krocie płaci też firmie przewozowej Konrada Kubiaka z Trzebnicy. Nie wiemy jak wybrano firmę i czy wysłano zapytania do innych przewoźników. Dla przykładu przewóz 30 osób na mecz do Rawicza w marcu zeszłego roku kosztował 665 zł.

Same straty

Zastanawiające jest to, czy ktoś ma kontrolę nad finansami tej publicznej spółki. Ale gdy spojrzymy na sprawozdania finansowe - wszystko staje się jasne. GKS Polonia Trzebnica co roku generuje gigantyczną stratę. Spółka powstała w 2019 roku. A już na początku 2020 roku widzimy, że gmina wpompowała w nią prawie 600.000 zł. W czerwcu gmina dokapitalizowała spółkę kwotą prawie 490.000 zł. W październiku pieniędzy znowu zaczęło brakować i gmina kolejny raz wpłaciła ponad 200.000 zł.

A co z przychodami? Spółka informuje, że prowadziła działalność gospodarczą polegającą na organizacji zajęć sportowych dla dzieci. Jednak okazuje się, że **strata za 2020 rok wyniosła ponad 726.000 zł** i to mimo tego, że z rządowej tarczy otrzymała dofinansowanie w kwocie ponad 87 tys. zł.!

W 2021 roku spółka informuje, że kapitał zakładowy to już prawie 1 milion 300 tysięcy złotych. To pieniądze wpłacone przez gminę. Co ciekawe, już na początku roku w styczniu gmina wpłaciła ponad 216.000 zł, a w czerwcu kolejne ponad 382.000 zł. Mimo takich kwot spółka na koniec roku odnotowała **jeszcze większą stratę, bo prawie 975.000 zł!**

Ostatni rok był jeszcze gorszy. Spółka informuje, że kapitał zakładowy na początku 2022 roku wynosił prawie 1 milion 900 tysięcy złotych. To kasa, którą wpłaciła gmina. Ale już na początku roku nastąpiła kolejna dopłata w kwocie 270.000 zł. W kwietniu gmina znowu dopłaca, tym razem 212.500 zł. To jednak nie koniec. W maju wpłaca kolejne 68.500 zł, a w lipcu 325.000 zł! Pod koniec roku pieniędzy znowu zaczyna brakować i w październiku gmina dopłaca 22.000 zł, a w listopadzie 306.000 zł. Co to oznacza?

Z danych na koniec 2022 roku wynika, że **gmina do spółki wpłaciła już 3 miliony 441 tysięcy 500 zł!** A mówimy tylko o mniej więcej 3,5 rocznej działalności. Spółka informuje, że zatrudnia 3 osoby, w sumie na 2,5 etatu. A jaka była strata za 2022 rok? Okazuje się, że padł kolejny niechlubny rekord. **Strata wyniosła ponad 1 milion 335 tysięcy złotych!**

Ciekawie wyglądają też uchwały zgromadzenia wspólników, którym jest jednoosobowo burmistrz Marek Długozima. Okazuje się, że burmistrz podpisał uchwały, w których czytamy, że strata będzie pokryta z zysków lat przyszłych. Ale przecież Długozima doskonale wie, że spółka nigdy nie wykazała zysku i zapewne nigdy nie wykaże. Na jakiej więc podstawie twierdzi, że w przyszłości będzie inaczej?

Być może te czynniki miały wpływ na to, że prezes Traczyk, który jak widać nie radził sobie najlepiej z finansami spółki, w końcu pożegnał się ze stanowiskiem. Wcześniej rozwiązano seniorską sekcję piłki ręcznej, którą tak chwalił się burmistrz. Jak wspomnieliśmy wyżej, piłkarska drużyna spadła do okręgówki, a dodatkowo na początku tego sezonu pojawił się problem z trenerami dla dzieci i młodzieży, bo wielu instruktorów odeszło. GKS Polonia na gwałt szukała trenerów, a ogłoszenia pojawiały się w mediach społecznościowych. Rodzice dzieci narzekali wówczas, że ich pociechy nie mają z kim ćwiczyć i zastanawiali się nad zmianą klubu.

Nowa wizja i zmiany

Jednocześnie burmistrz poszukiwał nowego prezesa. Nie dawał jednak ogłoszeń, nie przeprowadził konkursu. Nieoficjalnie wiemy, że burmistrz rozmawiał z kilkoma osobami. Prezesa w końcu powołano. Ale to jak go wyłoniono, pozostaje wielką tajemnicą.

Nowym prezesem został Paweł Paszkowski. To były piłkarz, sędzia i działacz piłkarki. Był prezesem klubu z Mirkowa. Udało nam się z nim porozmawiać. Zapytaliśmy, jakie ma plany na rozwój klubu, czy ma pomysł na naprawę finansów i czy udało się znaleźć trenerów do drużyn młodzieżowych? Pytaliśmy też o drużynę seniorów.

Prezes przyznał, że gdy przyszedł do klubu, a było to na początku września, sytuacja była nieciekawa, ale dodał, że nie chce rozmawiać o przeszłości, bo go tu nie było. Wiadomo, że wraz ze spadkiem pierwszej drużyny z klubu odeszła część piłkarzy. Odeszli również trenerzy z drużyn dzieci i młodzieży. Nowy prezes chciałby z Polonii Trzebnica zrobić klub profesjonalny, który głównie jest nastawiony na szkolenie dzieci i młodzieży, bo jak mówił, to jest najważniejsze w tego typu klubach. Zapewnił, że klub ma już trenerów, zwiększa grupy młodzieżowe i dziecięce. Chce, aby trenowały zarówno dzieci, które grają potem w rozgrywkach ligowych, jak i te, które uczęszczają na zajęcia rekreacyjnie. Chodzi o to, aby mogły przebywać na świeżym powietrzu i żeby odciągnąć je od komputera czy smartfona.

Prezes dodał, że w Mirkowie na początku była jedna drużyna dla dzieci, a gdy odchodził, sekcji było już osiem. Szczerze przyznał, że jeśli chodzi o seniorów, to na razie priorytetem jest utrzymanie się w lidze, a dopiero w kolejnym kroku praca nad awansem do IV ligi. Dodał, że awans jest realny, ale jemu zależy, by w Polonii grało jak najwięcej piłkarzy z gminy Trzebnica.

Nie chciał odnosić się do sytuacji finansowej w spółce, bo jak stwierdził może odpowiadać tylko za swoje działania, a w klubie jest dopiero od 5 września.

Wie jednak, że jak do tej pory, finansowanie oparte jest praktycznie tylko o budżet gminny. Dodał, że będzie starał się o zewnętrzne granty, np. z Ministerstwa Sportu, czy z województwa. Chce też pozyskać sponsorów prywatnych, zarówno tych dużych jak i małych. Liczy, że właściciele firm zobaczą, że klub działa profesjonalnie i prędyj czy później będą chętni do nawiązania współpracy. Dodał, że czym więcej w drużynie seniorskiej będzie wychowanków, tym więcej ludzi przyjdzie na mecze, a to jest również ważny czynnik.

Prezes przyznał, że z burmistrzem spotkał się dwa razy, mówił, że przedstawił swoją wizję rozwoju i chyba spodobała się ona włodarzowi, bo to jemu powierzono prowadzenie spółki.

Z ostatniej chwili:

Prezes poprosił nas o autoryzację swoich wypowiedzi, a gdy je wysłaliśmy, po pewnym czasie otrzymaliśmy wiadomość, że nie wyraża zgody na publikację swoich wypowiedzi, dlatego też opisaliśmy rozmowę bez dosłownego cytowania. Zastanawiamy się, czy dostał polecenie - wiadomo od kogo - czy sam podjął taką decyzję?